

tym, którzy posiadali własny sprzężaj, tak, że od razu utworzone były jednostki gospodarcze silne, zdolne do życia. Rolnik wielkopolski rozumie tę głęboką prawdę, że ziemia dla tego jest tak wielkim dobrem, bo nie może być pomnożona i służy do wytworzenia środków utrzymania życia ludzkiego; dobre jej pielęgnowanie leży nie tylko w interesie właściciela, lecz i ogółu — w tym leży ograniczenie pewne własności ziemskiej, której wolno używać, ale nie nadużywać. Takie idiotyczne powiedzenia, jak „klęska urodzaju“ nie powstaną w ustach rolnika, najwyżej jakiego półinteligenta wiejskiego, który stracił prawdziwy kontakt z ziemią — przeciwnie, rolnik ceni przede wszystkim pracę i osiągnięcie przez nią wysokiego plonu — on naprawdę w polu czoła poprzez ciernie i osty zdobywa swój chleb codzienny i dlatego umie ocenić i szanować cudzą pracę. Z tego należy zaczerpnąć naukę, że czas zerwać z wygodnym życiem jak to mówi faszyzm, czas zaprowadzić porządek Boży w naszych zajęciach, o swoim czasie praca i o swoim zabawa, a ziemię uważać należy jako warsztat pracy, a nie tylko jako źródło dochodu, jako warsztat, który pod naszym fachowym kierownictwem powinien dać z jednej strony pracę możliwie wielkiej ilości robotników za godziwym wynagrodzeniem, a z drugiej strony wyprodukować możliwie wielką ilość środków do życia.

Reasumując zatem, co dotychczas powiedziałam, podkreślę, że łączy nas z wsią wspólna rolna kultura oparta na światopoglądzie chrześcijańskim, miłość do ziemi i szacunek dla pracy.

Na tej podstawie wspólnych interesów, współpracy w spółdzielniach: rolnikach, bankach ludowych, mleczarniach, związek dworu i wsi w Wielkopolsce istniał już dawno i o ile przez specjalną agitację lub niedopisanie ze strony właściciela nie został zniszczony, istnieje nadal. Jest to ten osobisty kontakt porad sąsiedzkich współpracy w kółkach rolniczych i kółkach włościanek; lecz to w obecnych stosunkach już nie wystarcza — wieś organizuje się coraz więcej, my w tym nowym życiu wsi koniecznie musimy wziąć udział. W czasie rządów zaborczych wszyscy się do tej pracy poczuwali — po wojnie wiele osób spoczęło, uważając, że własne państwo przejmie nasze agendy, ponieważ jednak widzimy smutne tego rezultaty, trzeba się z nowym zapałem zabrać do pracy. Aby jednak całość nie spoczywała tylko na jednostkach, należy ją należycie zorganizować. Stworzyć mianowicie związek prelegentów, który przy początku roku uzgodni referaty do opracowania — można w ten sposób wygłosić ten sam referat w kilku stowarzyszeniach na terenie powiatu, co w różnych stowarzyszeniach Akcji kat. i innych jest bardzo mile widziane, bo

jest rzeczą naturalną, że stale ten sam prelegent, choćby najlepszy, spowszednieje. Do takiego związku należy przyciągnąć wszystkie osoby dobrej woli, niech choć jeden referat opracują, a już z tego będzie dla nas wielka korzyść. Dalej, na wspólnym posiedzeniu ziemian i ziemianek należałoby ustalić, kto jaką spółdzielnią zaopiekuje się na terenie powiatu. Wiemy doskonale, że dobrze prowadzone spółdzielnie przyczyniają się niemało do podniesienia dobrobytu wsi, a co za tym idzie, uzdrowienia stosunków. Tymczasem tak często się zdarza, że do zarządu zakradają się domorośli politycy, którzy nie tylko nie mają pojęcia o kierowaniu, lecz i bardzo często głównie myślą o swoich korzyściach. Takie postawienie sprawy jak najgorzej wpływa na rozwój idei spółdzielczości na wsi i dlatego tam nasza współpraca jest konieczna. Są trzy zasadnicze typy spółdzielni, które powinnyśmy otoczyć specjalną opieką! Banki Ludowe, które zbierają drobne oszczędności i udzielają drobnych pożyczek — są bardzo potrzebne drobnemu rolnikowi, jak i naszemu robotnikowi, gdy mu np. krowa padnie, a pracują w małym terenie, doskonale wiedzą komu można udzielić pomocy, a komu nie. Banki te u nas dobrze prosperują, o ile trzymają się swego przeznaczenia i nie chcą się zabawiać w wielkie transakcje finansowe. Drugie, to „Rolniki“, które pośredniczą w kupnie i sprzedaży ziemiopłodów, a trzecie, to mleczarnie; zdaje się, że znaczenia tych dwóch ostatnich nie potrzebuję poruszać.

A teraz drugi element na wsi: nauczyciel ludowy. Dobry z nim stosunek bywa zawsze zalecany, lecz w wielu wypadkach tak niechętnie jest on do dworu usposobiony, że nie zawsze wiadomo, jak się do niego zabrać. Przede wszystkim trzeba okazać zainteresowanie patronatami rodzicielskimi, a potem pewna pomoc materialna: furmanki na wycieczkę, pastwisko dla krowy, książki, gazety ułatwiają porozumienie.

Łatwiejszą będzie nasza współpraca z plebanią — i tu trzeba sobie powiedzieć, że nie będziemy zwracały uwagi na towarzyskie braki, na różne drobnostki, które często są niepotrzebnie rodmuchiwane, że w razie potrzeby albo same delikatnie zwrócimy uwagę, lub poprosimy o to kogoś kompetentniejszego, lecz nie będziemy bez potrzeby krytykować. Błogosławione domy, których poziom jest tego rodzaju, że duszpasterz czerpać w nich może siłę i miłość do swej pracy apostołskiej — może wtedy pojawi się znowu kwiat powołań kapłańskich w naszych domach.

Przez taktowną współpracę z naszym najbliższym miasteczkiem, możemy zjednać ludzi dobrej woli dla naszej idei. Przy naszej współpracy z różnymi organizacjami dobroczynnymi trzeba kontrolować nasze gospodarstwo, naszych